

Sielanka



MACIEJ SZUKIEWICZ

Sielanka

Szli oparci o siebie ramieniem i twarzą — —
Niepomni świata, ludzi, czasu i przestrzeni,
Nie słyszeli, co świerki nad głową ich gwarzą,
Nie widzieli, że słońce gór szczyty rumieni,
Nie czuli, że chłód bagien, snując się już w lesie,
Białą, wilgotną zmorą pada na pierś ziemi
I że to mech puszysty pod ich stopą gnie się,
Tłumiąc odgłosy kroków pieszcoty miękkimi¹,
I że oto na niebie, z wolna i nieśmiało,
Noc błysnęła skrą złotą, drobniuchną i małą,
I majestat swój mnożąc wciąż większym gwiazd rojem,
Przestwory napelniła ciszą i spokojem.

Życie jako wędrówka

Szli oparci o siebie ramieniem i twarzą,
A jak ważki złociste nad wodą się ważą,
Oni, oczy swe jasne zwróciwszy do wnętrza,
Badali, która chwila dla duszy jest świętsza:
Czy gdy jeszcze pożądań roi sny najślodsze?
Czy gdy już śnieżne pióra o krwi pożar otrze?
Czy może kiedy rozkosz dreszczem przejmie ciała,
A ona precz odchodzi, powiewna i biała?...

Miłość spełniona

Nad tym oni dumali jak u bliźniąt we śnie
Kaźde dla siebie tylko, jednak tak współcześnie,
Że gdy szyszka z szelestem upadła na chrusty,
A oni przystanąwszy ust szukali usty,
I wzajemnie na licach opierając lico,
W sercach sobie czytali zwiększoną źrenicą —
Byli, jak przeciw sobie stawione zwierciadła,
Między które płomienna pożoga upadła
I jasno się w nich pali i po tysiąc razy
Tysięcznymi w obudwu odbita obrazy
Idzie w bezmiar, z bezmiaru niezmienna powraca
I znów mknąc tam, skąd przyszła, blasku nie zatracą,
Jeno w nieskończoności mamiącym półmroku
Coraz większą i czystsza wydaje się oku.

Mówiła, przytulając się do piersi jego:
Dziwne... lecz ja tak czuję... — Och, powiedz, dlaczego
Jak cień z światłem, łza z śmiechem pospołu się noszą
Niewysłowiony smutek z bezbrzeżną rozkoszą?
Czemu dla tych upojeń, co ciałem kołyszą
I są napiętym nerwom ochłodą i ciszą,
A dla mniszycy umysłów skalaniem i grzechem,
Tęskność i melancholia koniecznym są echem?

Melancholia

Zmysły

¹pieszczoty miękkimi — dziś popr. forma N. lm: miękkimi pieszczotami. [przypis edytorski]

Jak to tłumaczyć, powiedz? Czy może w tym leży
 Upagnienie rozkoszy nowej, innej, świeżej?
 Czy może jest w tym smutek błędnego motyla,
 Co płacząc startych skrzydeł, nad lilie się schyla?
 Może to brzoź żal niemy, co z rozwianej wici
 Sączy się niewidzialny, a kogo pochwyci,
 Temu najrańszy ranek, najzłoćistsze słońce
 Zamienia na wieczory tęskne i płaczące? —
 Czyżby mogła natura karcieć twórcę bezmyślnie
 Za to, że pierś do piersi chciwie się przycisnie,
 Do warg przytulą wargi i do duszy dusza?
 I czymże jest natura? i cóż ją to wzrusza?
 Snadź inna moc to sprawia... Oto, odkąd pomnę,
 Ile razy patrzyłam na dzieła ogromne,
 Czy była to z Apollem pędząca kwadryga²,
 Czyli Komedia Danta, czy dzika pieśń Griega³,
 Czy też nimfa zaklęta geniuszem Böcklina⁴,
 Co na słońcu swe ciało różane wygina
 I w paluszkach zagniała perły z fali miękkiej
 I jak piasek wciąż sypie je z ręki do ręki —
 Zawsze, zawsze i wszędzie marmur, ton, rym, płótno,
 Zostawiały mnie z twarzą jednakowo smutną...
 I nie mógł to być refleks tych drgnień i tych skurczy,
 Przez które wykonawców przechodził duch twórczy,
 Bo to samo przymglenie czucia, woli, myśli,
 Miałam, gdyśmy na szczytach nad chmurą zawiśli,
 Poglądali w dal siną, rozmiarem tak mroczną,
 Że zda się oczy nigdy i nigdzie nie spoczną —
 Więc w czymże tkwi ten smutek i kędy ma leże
 I skąd tak niespodzianie, tak nagle się bierze,
 Że w drodze do dusz naszych nic go nie oszuka,
 Ni szal zmysłowych uciech, ani boska sztuka?
 Gdzie szukać jego źródeł? A może... wiesz? może...
 Tylko się nie śmiej ze mnie! — ja, widzisz, wciąż tworzę
 Zawrotne hipotezy, dziwaczne teorie,
 Na przykład: skąd błękitne, przydrożne cykorie,
 Niemal całkiem bezlistne, jak często je widzę,
 Mają kwiat tak ogromny na wątlej lodydze?
 Albo — skoro w wszechświecie nic nie ginie marnie —
 Gdzie spojrzenia, którymi ktoś mrący ogarnie
 Świat cały, nim odetchnie po raz już ostatni?
 Albo — czy chmurka może obawiać się matni?
 Albo gdy na niebiosach księżyc się zapali
 I na wody upadnie, jak dobyć go z fali?
 Albo... i tak bez końca, jak w bajkach Szeheraz⁵.
 Otóż widzisz, ja myślę, myślałam już nieraz,
 Że wszystko, co za «wielkie» wieki wiekom głoszą,
 Czyli⁶ to będzie sztuką, czy ciała rozkoszą,
 Przypomina nam zawsze stan ów, który czeka
 Prędzej, później, lecz pewnie każdego człowieka —

Sztuka

Śmierć

²*kwadryga* (z łac.) — rydwan zaprzężony w cztery konie „w poręcz”, tj. jeden przy drugim. [przypis redakcyjny]

³*Grieg Edward* (1843–1907) — kompozytor norweski. [przypis redakcyjny]

⁴*Böcklin Arnold* (1827–1901) — malarz szwajcarski, zażywający kultu w epoce Młodej Polski. [przypis redakcyjny]

⁵*Szeheraz* — Szeherazada, bohaterka *Księgi tysiąca i jednej nocy*, co noc opowiadała sułtanowi inną historię. [przypis redakcyjny]

⁶*czyli* (tu daw.) — czy. [przypis edytorski]

Ów stan, którego żadne słowa nie upiększą,
Ów stan, co jest rozkoszą z wszystkich snadź największą,
Ku któremu twórz wszelki ciągle, w nocy, we dnie
Dąży z woli lub z musu, z wiedzą lub bezwiednie,
Ów stan, co niepodzielnie zawładnąwszy światem,
Cel bytu kiedyś spełni i...

«Śmierć myślisz zatem?»

Cicho, cicho na Boga! — mój złoty, mój drogi,
Nie wymawiaj imienia tej Pani złowrogiej,
Nie wymawiaj go nigdy, nigdy, nigdy głośno!
Za pusto tu, za ciemno, za smutno łzą rosną
Gęstwiny płaczą wokół... A jeśli to lichy
Czyha tu kędy z kosą? a jeśli? Więc cicho,
Nie igrajmy z tą mocą podstępłą i wrażą.

Szli oparci o siebie ramieniem i twarzą,
Z oczyma w mrok wbitymi, z płonącymi czoły.
Ona cała istnością w jego istność wrosła,
On na poły jej więzień, Prometej⁷ na poły.
Wielkich pragnień go burza za świat zjawisk niosła,
A choć milczał, blask taki ze źrenic mu padał,
Że tym blaskiem duch jego cały się spowiadał
I mówił do jej myśli: dlaczego? dlaczego
Miłości naszej smutek i tęsknica strzegą?
Oto gdy pocałunkiem usta się nam spoją,
Oto gdy pierś mą złożę na białą pierś twoją,
Oto gdy tak bez woli, bez czucia, pamięci,
Czerpiemy z siebie słodycz uściskiem objęci,
Dusza z uwięzi zmysłów swobodnie ulata
W obcą dla nas, mistyczną krainę zaświata.
Co tam robi? czy słońca tam widzi, czy nowie?
Nie zgadnąć, tego ona nigdy nam nie powie
I tylko, gdy z wędrówki swej do nas powróci,
Niedobrze jej tu z nami i tak się wciąż smuci
Jak kędy na wygnaniu zbłąkana królewna.
Bo dla niej za powrotem jednia rzecz jest pewna:
Że nad żar ust łaknących, nad ciał lube sploty
Istnieją śluby ducha i ducha pieścizoty
Stokrotnie rozkoszniejsze i lepsze daleko —
Coś, jak kiedy się rzeka spotka z drugą rzeką,
Coś, jak gdy się dwie chmury ciągnąc nieba krajem
Zetkną i aż do drobin przenikną nawzajem,
Coś, jak kiedy dwa światła rozszczępione tęczą
Znow w jeden biały promień wspólnie się zaręczą,
Coś, co nie ma określeń w naszej mowie lichej,
Coś, co bije blaskami z cudnych liców Psychy,
Gdy szalem z nas wyparta pławi się w eterze
I dziwną kąpiel z światła, woni, dźwięków bierze
I oboje nas potem, po swoim powrocie
Rzuca na pastwę strasznej, bezbrzeżnej tęsknocie
Za tą kąpielą dziwną, za szczęścia oną
Przeczuwaną zaledwo, a tak upragnioną...

Dusza, Miłość

Kondycja ludzka

⁷Prometej — dziś raczej: Prometeusz. [przypis edytorski]

Szli oparci o siebie ramieniem i twarzą
Jak anioły, gdy w niebie ziemską miłość marzą,
Szli, nie wiedząc u kogo, u dnia czy u nocy,
Na to swe utęsknienie szukać im pomocy?
Szli oparci o siebie, cisi...

A tymczasem

Jakiś zbłąkany powiew zakolysał lasem.
Za nich i za podobnych im całe miliony
Wyrwał się z mroków leśnych jakiś jęk stłumiony
Jakby całej ludzkości bolesne westchnienie
Szło rozbić bramy nieba... A tam — wciąż milczenie...

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/szukiewicz-sielanka>

Tekst opracowany na podstawie: *Młoda Polska. Wybór poezyj*, oprac. Tadeusz Żeleński (Boy), wyd. drugie, Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, Wrocław 1947.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Łukasza Jachowicza.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).